

Siła umysłu a zdrowie

Ot i mamy dylemat! Czy „w zdrowym Ciele zdrowy Duch” a może jednak „w zdrowym Duchu zdrowe Ciało”? Zdrowie jest tematem prawie wszystkich naszych rozmów. Zdrowia życzymy sobie wzajemnie przy każdej okazji. Wygląda więc na to, że żadna rzecz nie jest tak ściśle związana z doczesnym dobrem ludzi jak nasze zdrowie.

Wpis w Wikipedii, który akceptuję, definiuje zdrowie jako stan pełnego fizycznego, umysłowego i społecznego dobrostanu, a nie tylko całkowity brak choroby czy niepełnosprawności; jako sprawność do prowadzenia produktywnego życia społecznego i ekonomicznego a także wymiar duchowy. Wyróżnia się: zdrowie fizyczne – prawidłowe funkcjonowanie organizmu, jego układów i narządów; zdrowie psychiczne - zdolność do rozpoznawania emocji, wyrażania ich w odpowiedni sposób, umiejętność radzenia sobie ze stresem, napięciem, lękiem, depresją, agresją, zdolność do logicznego, jasnego myślenia; zdrowie społeczne – zdolność do nawiązywania, podtrzymywania i rozwijania prawidłowych relacji z innymi ludźmi; zdrowie duchowe – u niektórych ludzi związane z wierzeniami i praktykami religijnymi u innych osobisty zbiór zasad, zachowań i sposobów osiągania wewnętrznego spokoju i równowagi. Stan psychiczny chorego i życzliwość społeczna może równoważyć stan chorobowy. Natomiast problemy emocjonalne lub izolacja społeczna mogą sprawić, iż człowiek mimo pełnej sprawności fizycznej poczuje się chory.

Jest więc oczywiste, że kluczowymi dla zdrowia czynnikami są psychika¹, zmienne koleje życia i szeroko pojęte środowisko. Dlaczego w takim razie medycyna zachodnia zajmuje się głównie zdrowiem fizycznym deprecjonując pozostałe czynniki i nabija kasę przemysłowi farmaceutycznemu? A te czynniki mają wspólny mianownik – duchowość.

Ludzie w większości reagują mechanicznie – samochód źle działa to do mechanika, czuję się chory to do lekarza. A lekarze, nie znając przyczyn chorób, w dużej liczbie stali się rzemieślnikami-pastyłkarzami. Dlatego też coraz większego znaczenia nabiera medycyna alternatywna, ale niektóre jej dziedziny niestety też posługują się błędnym podejściem redukcjonizmu – brakuje mi żelaza czy wapna to polizę żelazną klamkę czy ścianę i będę zdrowy. To tak nie działa.

By przedstawić mój pogląd w tym temacie pozwolę sobie posłużyć się myśleniem dwóch potencjalnych adwersarzy – Charlesa Haanela i Ryke`a Geerda Hamera. Łączą ich podobnie brzmiące nazwiska, ale czy oni mogą połączyć z powrotem materię z duchowością?

¹ Całokształt wrodzonych i nabytych dyspozycji duchowych (intelektualnych, uczuciowych, woli); życie duchowe, psychiczne.

Wprowadzenie

Doktorzy, którzy zajmują się chorymi, powinni zrozumieć czym jest człowiek, czym jest życie i czym jest zdrowie oraz w jaki sposób równowaga i harmonia tych elementów je podtrzymuje.

Leonardo da Vinci

Medycyna nie zna tajemnicy wyleczenia, ale zapewnia sobie umiejętność przedłużania choroby.

Marcel Proust

Koniec XIX i początek XX wieku był szczytem ekscytacji okultyzmem i ezoteryką w szerokim znaczeniu tego słowa wzmocnionym dodatkowo wynalazkami technicznymi rewolucji przemysłowej. Po II wojnie światowej powszechnie zapanował materialistyczny światopogląd. Mistyka, hipnoza, akupunktura, ezoteryka, parapsychologia, choć mocno obecne, były wyśmiewane przez „autorytety” medycyny i innych nauk. I obecnie, choć np. hipnoza czy akupunktura przedarły się przez bariery konwencjonalnej nauki, to w środowisku ludzi przywiązanych do materializmu wygłaszanie poglądów trącających o ezoterykę (duchowość) przyjmowane jest co najmniej z dużą rezerwą.

A w ostatnim czasie możemy zaobserwować zdecydowanie zwiększone zainteresowanie duchowością. **W cywilizacji zachodniej duchowość, od czasu przemożnego wpływu Kartezjusza na naukę, została wyeliminowana z pola widzenia naukowców i zawłaszczona przez religię judeochrześcijańską.** Chociaż wynikiem tego jest bardzo szybki, szczególnie w ostatnim czasie, rozwój nauki i znaczne pogłębienie wiedzy o świecie materialnym, a **wiedza o duchowości jest zamrożona na poziomie średniowiecza, to powstał w ten sposób swoisty „pakt” między światem nauki a kościołem, według którego nauka miała zajmować się materią, czyli tym co możemy rozpoznać naszymi pięcioma zmysłami, a Kościół przejął władzę nad wszystkim co pozamysłowe a w tym nad duchowością. Podzielone zostało nierozdzielne – materia i umysł (ciało i dusza).** Jednocześnie została zdjęta z naukowców odpowiedzialność za badanie 99,99999...%² przestrzeni wszechświata. Współczesny wzrost świadomości ludzi powoduje jednak chęć i potrzebę samodzielnego zrozumienia kim jesteśmy i jakie jest nasze miejsce na Ziemi i we Wszechświecie.

Trudno mi jest się tu powstrzymać od ogłoszenia raz jeszcze mojej „ewangelii o winie Kartezjusza³”, gdyż tylko odkrycie pierwotnej przyczyny może umożliwić rozwiązanie problemu.

Paradygmat mechanistyczny, reprezentujący filozofię materialistyczną, powstał w wyniku rewolucji naukowej XVI i XVII wieku, związanej z odkryciami Kopernika, Galileusza, Keplera i Newtona. Od tego czasu nauka znalazła oparcie na nowej metodzie badawczej, opartej na matematycznym opisie przyrody i analitycznej metodzie (redukcjonizm) zapoczątkowanej przez Kartezjusza. W wyniku jego przemożnego wpływu paradygmat ten jest dziś widoczny praktycznie w każdej dziedzinie naukowej, od matematyki, fizyki i mechaniki poczynając, poprzez biologię i chemię, na psychologii i medycynie kończąc.

² Taką liczbę przedstawia Nassim Haramein, biorący pod uwagę pustkę atomów (masa jest tylko w protonie), w odróżnieniu od konwencjonalnego podejścia mówiącego o relacji materii do całej przestrzeni jako 4% do 96%.

³ Całość (Fraktalny Wszechświatopogląd) do pobrania na <https://2luciejwl.wordpress.com/> oraz YouTube „Wszechświatopogląd” - <https://www.youtube.com/playlist?list=PLALxCTBAjwiBAjxHtVTSY1PW39n7wktv> .

A tak zwana cywilizacja zachodnia jest tym paradygmatem najmocniej zainfekowana. Jesteśmy zdeterminowani przez kulturę, która hołduje obowiązującej nauce i wierzy, że jest ona w pełni obiektywna. Przyjmujemy, że wszystko, co posiada etykietkę naukowości musi być prawdziwe. Pomija się jednak fakt, że współczesna nauka jest ograniczona przez kulturę przepętnioną systemem wzajemnych uzależnień i że mamy do czynienia z „systemem wierzeń” współczesnej nauki, które przedstawiane są generalnie jako dogmaty⁴, m.in. w szkolnictwie, i wstrzymują postęp naukowy.

Dr Rupert Sheldrake, twórca hipotez pola morfogenetycznego⁵ i rezonansu morficznego wymienia następujące, obecnie jego zdaniem podważalne, „dogmaty” lub założenia współczesnego materializmu naukowego:

1. Natura jest mechaniczna lub podobna do maszyny
2. Materia nie ma świadomości
3. Prawo zachowania masy i energii
4. Prawa przyrody są niezmiennie w czasie i przestrzeni
5. Natura nie ma celu
6. Biologiczne dziedziczenie jest materialne (genetyczne lub epigenetyczne)
7. Pamięć przechowywana jest w mózgu
8. Umysł jest całkowicie zlokalizowany w głowie
9. Zjawiska parapsychiczne są złudzeniem
10. „Mechaniczna”, ortodoksyjna medycyna jest jedyną skuteczną medycyną

Traktowanie przyrody jako maszyny, co było konsekwencją stosowania paradygmatu mechanistycznego, gwałciło podstawowe rozróżnienie tego co naturalne a co sztuczne. Propagatorzy tej filozofii twierdzili, że tak sztuczne jak i naturalne powinny być jednakowo badane, bo są jednakowo działające. Zegar zaś stał się ulubioną konstrukcją mechaniczną, której cechy służyły do modelowania świata naturalnego i ulubioną metaforą filozofii mechanistycznej. Zegar⁶ był jednak dobrą metaforą, bo był mechanizmem skomplikowanym, a choć nieożywiony imitował złożone i celowe działania istot rozumnych, był np. wzorem regularności, jaką też obserwowano w przyrodzie.

Mechanicyzm przeciwstawił się wprost twierdzeniu, że przyrodzie i jej twórcom przysługują cele, intencje i uczucia. Częścią mechanistycznego credo był pogląd, że wszystkie zjawiska przyrody dadzą się ostatecznie wyjaśnić przy pomocy zwykłych mechanicznych przyczyn materialnych.

Z drugiej strony świadome stanowisko redukcjonistyczne⁷ postulujące badanie prostych cech zjawisk, by w oparciu o tak nabytą wiedzę próbować wyjaśniać zachowania bardziej złożone jest jedną z najbardziej płodnych koncepcji współczesnej nauki. Niemal w każdej dziedzinie naukowej, a zwłaszcza w naukach ścisłych, koncepcja ta znajduje swą realizację i przynosi wymierne i stosowalne rezultaty.

⁴ Patrz - <https://www.youtube.com/watch?v=tGE129dxgx4> .

⁵ To co Rupert Sheldrake nazywa Polem Morfogenetycznym Charles Haanel nazywał Uniwersalnym Umysłem a Carl Jung Nieświadomością (podświadomością) Zbiorową.

⁶ Paradoksalnie jestem od dawna zafascynowany zegarami, a brak w domu ich tykania czy bicia bardzo mi doskwiera.

⁷ Redukcjonizm – pogląd w filozofii nauki, stanowisko metodologiczne przyjmujące, że możliwe i właściwe jest wyjaśnienie i opis własności złożonego układu poprzez opis i wyjaśnienie zachowania jego części.

Podejście redukcjonistyczne, postulując swój program badawczy, pomija, czy raczej odsuwa na drugi plan te własności układów złożonych, które są wynikiem wyłącznie organizacji elementów, i są w pewnym zakresie niezależne od ich budowy. Jako przykład można tu podać jaźń czy świadomość, problem opisu funkcjonowania mózgu, próby opisanie złożonych układów jak system pogodowy, systemy ekologiczne itp. O ile działanie ciała Kartezjusz też wyjaśniał przez odwołanie się do przyczyn czysto mechanicznych, o tyle wola, sądy moralne, myślenie (szczególnie abstrakcyjne) czy wyobrażenia miały wynikać z połączenia w człowieku materii i duszy. Kartezjusz wręcz „odkrył” siedlisko duszy, która, jego zdaniem, ulokowała się w szyszynce (Pineal Gland).

Nieważne czy jesteśmy teistami, ateistami, gnostykami czy agnostykami wszyscy, nie zdając sobie z tego sprawy, jesteśmy materialistami. Powód, choć trudny do uwierzenia, jest bardzo prosty. Od około 400 lat, a więc co najmniej od 16 pokoleń, jesteśmy w zachodniej cywilizacji karmieni paradygmatem Kartezjusza i antropocentryzmem. Rozdzielenie duchowości od materii przez Kartezjusza, bardzo chętnie przyjęte przez Kościół, powoduje, że istnieje dla nas tylko to, co potrafimy wyróżnić naszymi pięcioma zmysłami, a duchowość jest zawładnięta przez dogmaty Kościoła. A głębsze tego dno to filozofia materialistyczna, redukcjonizm i mechanicyzm stosowane we wszystkich dziedzinach naukowych i w życiu.

Większość populacji ludzkiej nie rozumie tego, a wielu z tych, od których można by oczekiwać zrozumienia odznacza się chyba lenistwem intelektualnym. Dlaczego mamy trudności w zrozumieniu i przyjęciu faktu, że jesteśmy produktami paradygmatu mechanistycznego?

Pomóc nam w tym może pojawiająca się nowa nauka wyjaśniająca lepiej funkcjonowanie Wszechświata i nasze ludzkie miejsce w nim; nauka, która łączy specjalistów z wielu dziedzin. **Fizycy, biolodzy, matematycy, genetycy, psychologowie a nawet niektórzy lekarze dochodzą do podobnego wniosku, że najwyższy czas połączyć sztucznie rozdzielone 400 lat temu (przez Kartezjusza) ciało i ducha.** Kłopot polega na tym, że by udowodnić swoje racje muszą się posługiwać metodyką i językiem utrwalonej klasycznej materialistycznej nauki, a przebicie się do ludzkich umysłów z tą wiedzą jest wyjątkowo trudne, gdyż wiele już pokoleń miało prane mózgi przekonania o nadrzędności materii i tylko w niej szukano rozwiązań.

Mam jeszcze jednego kandydata na „winowajcę” a jest nim Charles Darwin, ale o tym kiedyś indziej.

Redukcjonistyczny z natury charakter ma organizacja wiedzy naukowej. **Strategia sceptycyzmu kartezjańskiego „od ogółu do szczegółu” doprowadziła do rozczłonkowania nauk i wiedzy. Obecnie obowiązujący podział w organizacji nauk rozróżnia: nauki humanistyczne, przyrodnicze i społeczne. Medycyna, w formie nauk medycznych, oddzieliła się całkowicie od tego podziału a psychologia, może ze względu na jej mechanistyczną paranaukowość, pozostała w przedziale nauk społecznych.**

Rozpatrzmy przykład medycyny, ponieważ żadna rzecz nie jest tak ściśle związana z doczesnym dobrem ludzi jak nasze zdrowie. Po pierwsze, nauki medyczne nie są zakwalifikowane do nauk humanistycznych, co już świadczy o jakimś nieporozumieniu, gdyż słowo humanitarny oznacza - wykazujący troskę o człowieka, jego potrzeby, mający na celu jego dobro; ludzki. Nie należą też do nauk przyrodniczych. A czyż my nie jesteśmy częścią przyrody?

Na studiach medycznych główna uwaga jest przywiązywana do szczegółowej znajomości budowy człowieka dzieląc go na kawałki aż do atomów. Umożliwia to oczywiście wiele osiągnięć w chirurgii i usunięcie zagrożeń wielu chorób, głównie przez zwrócenie uwagi na rozsądną⁸ higienę, ale jednocześnie sugeruje, że każdą dolegliwość można usunąć przepisując „pastyłki”. Wielu lekarzy dało się wpędzić w tę pułapkę i stali się rzemieślnikami – „pastyłkarzami”. Pozostaje więc pytanie, - Czy na pewno obecna medycyna zachodnia ma na celu dobro człowieka? A może tylko dobro przemysłu farmaceutycznego?

Jeśli jedynym narzędziem, jakie masz, jest młotek, każdy problem wygląda jak gwóźdź.

Abraham Maslow

Jak przykro, że edukacja zdominowana przez filozofię mechanistyczną brnie coraz głębiej w uliczkę bez wyjścia. Wystarczy użyć mikroskopu elektronowego i już wiemy, że to HPV 16 i 18 powodują raka. Za kilka miesięcy, przy obecnym rozwoju technologii, odkryją podtypy typów HPV i stwierdzą jak w radiu Erewań (Iwan Aleksandrowicz wygrał samochód. I sprostowanie - nie Iwan Aleksandrowicz tylko Aleksander Iwanowicz, nie samochód tylko rower i nie wygrał tylko mu ukradli), to nie HPV ale tylko HPVelek powoduje raka a ludzie torturowani chemioterapią i innymi wynalazkami „nowoczesnej medycyny” sponsorowanej przemysłem farmaceutycznym będą dalej umierać nawet choćby tylko z powodu strachu przed chorobami.

Polscy emeryci wydają już więcej pieniędzy na leki niż na jedzenie i w ten sposób finansują, wypełniające programy telewizyjne, reklamy „leków” uzdrawiających wszystkich od stóp do głów. A ponieważ żyjemy w świecie rządzonej przez pieniądze to urzędnicy z NFZ (Narodowy Fundusz Zdrowia) decydują ile minut ma prawo poświęcić lekarz by „wyleczyć” pacjenta przepisując mu pastylki.

Występuje również tendencja do uśredniania wzorców poprzez korzystanie z osiągnięć statystyki. Przykładem niech będzie cholesterol⁹. Stworzenie wzorca prawidłowego poziomu cholesterolu we krwi nie dosyć, że powstało na bazie badań na już niezdrowej populacji (zanieczyszczenie środowiska, wpływy cywilizacyjne), to dodatkowo nie uwzględnia różnic między ludźmi. Podobnie traktuje się ciśnienie krwi. Wszyscy powinniśmy spełniać wzorzec 120/80¹⁰, a gdy śmiemy go nie spełniać, to aplikuje się nam pastylki do końca życia. W psychologii zaś uznano arbitralnie, kto jest normalny a kto nie i z równą ochotą „pastyłkuje” się tych odbiegających od „normy”.

Medycyna holistyczna zakłada, że leczy się człowieka a nie jego choroby. Każdy człowiek ma swoje indywidualne potrzeby zdrowotne. U każdego z nas inaczej wygląda kombinacja genetyki, osobowości i biochemii. Odmienny jest także nasz styl życia, bagaż życiowych doświadczeń. Zatem poszukując skutecznego rozwiązania naszych problemów zdrowotnych trzeba pamiętać o tych indywidualnych uwarunkowaniach.

⁸ Nadmierna higiena to trwałe pozbawianie się ochrony własnej, współpracującej z nami w miarę harmonijnie, flory bakteryjnej i „zapraszanie” obcych bakterii, z którymi nasz „system immunologiczny” nie wie jak walczyć.

⁹ Organiczny związek chemiczny. Jego pochodne występują w błonie każdej komórki zwierzęcej, działając na nią stabilizująco i decydując o wielu jej własnościach. Cholesterol jest niezbędny do prawidłowego funkcjonowania organizmu i pochodzi zarówno ze źródeł pokarmowych jak i biosyntezy. Ustalono, że stosunek cholesterolu produkowanego przez wątrobę a spożywanego w jedzeniu wynosi 2 do 1. Jednak wysiłek zmniejszenia tzw. złego cholesterolu skoncentrowany jest tylko na pożywieniu.

¹⁰ Neurolodzy już oprotestowują ten standard, gdyż zbyt niskie ciśnienie zakłóca prawidłową pracę mózgu.

Biolog dr Bruce Lipton, prekursor badań nad komórkami macierzystymi i lider w dziedzinie łączenia nauki z duchowością stwierdził, że możemy wpływać na postać genów własnym umysłem, a więc modyfikować je sami. W książce „The New Biology – Where Mind & Matter Meet” wskazuje na konsekwencje zachowywania wierzeń i przekonań w podświadomości i ich wpływu na nasze zachowania i generalnie na nasze życie.

„Mądrość Twoich Komórek to **nowa biologia**, która znacząco zmieni cywilizację i świat, w którym żyjemy. Ta nowa biologia odciąga nas od wiary, że jesteśmy ofiarą naszych genów, że jesteśmy biochemicznymi maszynami, że życie jest poza naszą kontrolą, **wprowadza nas w inną rzeczywistość, rzeczywistość, w której nasze myśli, wiara i umysł kontrolują nasze geny, nasze zachowanie i życie, którego doświadczamy**. Ta biologia oparta jest na aktualnej, nowoczesnej nauce z dodanymi pewnymi nowymi spostrzeżeniami. Nowa nauka przeistacza nas z ofiary w twórcę, dzięki czemu jesteśmy bardzo potężni w tworzeniu i rozwijaniu życia, które prowadzimy.

Gdy patrzysz na siebie, widzisz pojedynczą osobę. Jeśli jednak pojdziesz naturę tego, kim jesteś, to zrozumiesz, że jesteś tak naprawdę społecznością około 50 trylionów żywych komórek. Każda komórka jest żywą osobą, czującym bytem, który ma swoje własne życie i działa, ale oddziałuje wzajemnie z innymi komórkami w naturze społeczności. Gdybym mógł cię zredukować do wielkości komórki i wpuściłbym cię do twojego własnego ciała, to zobaczyłbyś bardzo zajętą metropolię trylionów osób żyjących w jednej skórze. Staje się to istotne w momencie, gdy zrozumiemy, że zdrowie jest wtedy, gdy w tej społeczności panuje harmonia, a choroba pojawia się wtedy, gdy pojawia się dysharmonia, która dąży do zakłócenia relacji w społeczności. Tak, po pierwsze, jesteśmy społecznością.

Jeśli nauka jest oparta na sposobie, w jaki działa życie, wówczas taka nauka znajduje praktyczne zastosowanie w medycynie. Jeśli jednak opierasz swoją naukę na niewłaściwej informacji, wtedy ta nauka może się okazać dla praktyki medycznej szkodliwa. Faktem jest, że konwencjonalna medycyna allopatyczna, najważniejsza medycyna jakiej używamy w zachodnim świecie, jest główną przyczyną śmierci w Stanach Zjednoczonych. Jest też odpowiedzialna za jedno na pięć zejść śmiertelnych w Australii. W biuletynie Amerykańskiego Stowarzyszenia Medycznego doktor Barbara Starfield napisała artykuł ujawniający, że według ostrożnych ocen praktyka medyczna jest na trzecim miejscu wśród najczęstszych powodów śmierci w USA. Jednakże ostatnio podobne badanie przeprowadził Gary Null. Okazuje się, że praktyka medyczna jest prawdopodobnie najczęstszym powodem śmierci wśród 750 000 ludzi w Ameryce, którym udzielano każdego roku pomocy medycznej. Jeśliby medycyna wiedziała, co robić, to nie byłoby tylu zejść śmiertelnych.

Kiedy zrozumiemy, że geny są tylko respondentami spostrzeżeń odebranych ze środowiska przez błonę komórkową, to możemy wówczas zrozumieć, gdy nasze życie nie toczy się najlepiej, że musimy zmieniać nie geny, ale naszą percepcję. Łatwiej zmienić percepcję niż ciało fizyczne. W rzeczy samej jest to siła nowej biologii: możemy kontrolować nasze życie, kontrolując naszą percepcję.

„Prawdy” utrzymywane w nauce są w rzeczywistości bzdurami, tak naprawdę są to tylko „założenia” i owe założenia są błędne. Dopóki ich nie poprawimy, będziemy niewłaściwie rozumieć nasz związek z planetą, przyrodą i środowiskiem. Wskutek tego niszczyliśmy środowisko, które dało nam przecież życie.

Wszystko we wszechświecie jest obecnie pojmowane jako stworzone z energii; dla naszej percepcji wszystko wygląda na fizyczne i stałe, jednak w rzeczywistości są to tylko

oddziałujące ze sobą energie i siły. Oddziałując wzajemnie ze swoim środowiskiem, jednocześnie wchłaniasz i wysyłasz energię. Prawdopodobnie bliższe są ci określenia „dobra atmosfera” i „zła atmosfera”. Są to fale, w których wszyscy wibrujemy. Wszyscy jesteśmy energią. Energia w twoim ciele odzwierciedla energię znajdującą się wokół ciebie, ponieważ atomy w twoim ciele nie tylko wydzielają energię, ale również ją pochłaniają. Każdy żywy organizm porozumiewa się przy pomocy tych wibracji. Zwierzęta porozumiewają się z roślinami, one porozumiewają się z innymi zwierzętami. Szamani rozmawiają z roślinami, używając wibracji. Jeśli jesteś wyczulony na różnice między „dobrymi” i „złymi” wibracjami, zawsze udajesz się do miejsc, które zwiększą twoje szanse przetrwania, zwiększą twój wzrost, miłość, itd. i trzymasz się z daleka od sytuacji i miejsc, które mogłyby cię wykorzystać lub osłabić ciebie takim, jakim jesteś.

Na przykład mammograf wykrywający raka piersi wizualizuje emisję charakterystycznej energii wyróżniającej nowotwór. Co by się stało, gdybyś zamiast wycinać nowotwór, zastosowałbyś energię, która przy zastosowaniu pewnych wzorców zmieniłaby energię tych komórek ciała i przywróciła je z powrotem do normalnej energii? Przepuszczalnie uzyskałbyś leczniczy skutek. To miałyby sens i byłoby czymś, co od tysięcy lat nazywane jest „uzdrawiającymi rękami”. Odbiorca otrzymuje energię, która oddziałuje wzajemnie z jego ciałem, ingerując w nie i przez tą ingerencję zmienia charakter energii w materii fizycznej, ponieważ materia jest złożona z energii. Jest to przyszłość medycyny, choć obecnie nie jest ona jeszcze aż tak rozwinięta.

Oto moja definicja środowiska: jest to wszystko, począwszy od jądra twojego jestestwa aż po krawędź wszechświata. Zawiera się w tym wszystko, co znajduje się wokół ciebie, jak również planety i słońce oraz cały układ słoneczny. Jesteśmy częścią tego całego pola. Aby zreasumować znaczenie tego wszystkiego, pozwolę sobie zacytować Alberta Einsteina: „Pole jest jedynym urzędem rządzącym cząsteczką”. Oznacza to, że pole, niewidoczna energia, jest jedynym urzędem rządzącym fizyczną rzeczywistością”.

Teraz Charles Haanel

Mamy stosunkowo stałe cechy, dyspozycje i właściwości, które można nazwać charakterem czy osobowością. Powstaje pytanie, czy jesteśmy skazani na nią dożywotnio, czy może jednak możemy coś zmienić, by być bardziej szczęśliwymi, by łatwiej adaptować się do zmieniających się warunków.

Charles Haanel był prekursorem samodoskonalenia, poczynając od zrozumienia siebie. Około 100 lat temu zajął się tymi zagadnieniami i w książkach „The Master Key System”, „The Chemistry of Mind” oraz „You”, gdzie wskazywał drogę wyjścia z życiowego klinca i mimo wszystko osiągnięcia sukcesu. Mimo wszystko, bo jednak mamy odziedziczone cechy charakteru, może nie zawsze tylko po rodzicach, gdyż może jest to wpływ różnych postaci energii, którym podlegamy w momencie narodzin. Charles Haanel mówi o uprzątnięciu zagraconego domu, jakim jest nasza podświadomość i podpowiada jak to zrobić.

Publikując swoje myśli i spostrzeżenia¹¹ opierał się na wybitnych myślicielach XIX wieku jak Ralph Waldo Emerson czy Thomson Jay Hudson.

Kilka wskazówek Emmersona:

Człowiek jest tym, o czym przez całą dzień myśli.

Głupia stałość jest ulubieńcem ciasnych umysłów.

Każdy człowiek ma swoją część w duchu świata, łączyjąc całą ludzkość.

Prawdziwa siła zrozumienia polega na niedopuszczeniu do tego, by coś, czego nie wiemy, krępowało to, co wiemy.

Bóg jest Wszechmogący, Wszechwiedzący i Wszechobecny, a więc musimy i my mieć część jego mocy i dostęp do jego wiedzy.

Thomson Jay Hudson w końcu XIX wieku określił podstawowe dla psychologii i pozostałych dziedzin medycyny „3 prawa”:

1. Człowiek posiada dwa umysły: umysł obiektywny (świadomy) i umysł subiektywny (podświadomy).
2. Umysł subiektywny jest stale podlegający kontroli sugestii.
3. Umysł subiektywny jest niezdolny do indukcyjnego rozumowania.

A w „Prawie Umysłowej Medycyny” mówi:

„... nauka uczy nas, że całe ciało jest złożone z konfederacji inteligentnych bytów, z których każdy wykonuje jego funkcje z inteligencją dokładnie dostosowaną do wykonania jego specjalnych obowiązków jako członka konfederacji. Nie ma naprawdę, żadnego życia bez umysłu, od najniższego jednokomórkowego organizmu do człowieka. To dlatego umysłowa energia uruchamia każde włókno ciała we wszystkich warunkach. To jest oczywiste, że jest centralna inteligencja, która kontroluje każdy z tych organizmów umysłu.

Czy, jak materialistyczni naukowcy nalegają, ta centralna inteligencja jest tylko sumą wszystkich komórkowych inteligencji cielesnego organizmu, czy jest niezależnym bytem, zdolnym do podtrzymywania niezależnego istnienia, gdy ciało ginie, jest pytaniem, które nie

¹¹ Publikacje Haanela w moim tłumaczeniu „System Uniwersalnego Klucza”, „Chemia Umysłu” oraz „Książka o Tobie” do pobrania na <https://2luciejlw.wordpress.com/> .

dotyczy nas w dążeniu do obecnego dochodzenia. Dla nas jest wystarczająco wiedzieć, że taka inteligencja istnieje i że jest to energia kontrolująca, która normalnie reguluje działanie miliardów komórek, z których ciało jest skomponowane.

To jest, w takim razie, umysłowy organizm, który powinien być pobudzany przez wszystkie odpowiednio zaprojektowane terapeutyczne agencje, kiedy dla jakiejś przyczyny, nie zdoła on wykonać jego funkcji odnośnie jakiejś części fizycznej struktury. To znaczy, że umysłowe terapeutyczne agencje są najważniejszym i najnormalniejszym sposobem pobudzania umysłowego organizmu. Należy stwierdzić, że umysłowe agencje działają bardziej bezpośrednio niż jakieś inne, ponieważ działają bardziej zrozumiale na umysłowy organizm; chociaż fizyczne agencje absolutnie nie są wyłączone, ale wszystkie doświadczenia dowodzą, że umysłowy organizm reaguje tak na fizyczne jak również umysłowe bodźce.

Wszystko co może zostać sensownie stwierdzone to, że w leczeniu umysłowy bodziec jest bardziej bezpośredni i bardziej pozytywny w jego skutkach w porównaniu z fizycznym bodźcem dla prostego powodu, że jest z jednej strony inteligentny i z drugiej rozumiały. Trzeba jednakże zauważyć, że to jest oczywiście całkowicie niemożliwe, by wyeliminować umysłową sugestię nawet w administrowaniu materialnych środków (lekarstw). Ekstremiści twierdzą, że cały efekt środków materialnych wynika z czynnika umysłowej sugestii, ale to wydaje się być nie do utrzymania. Najwięcej co może zostać stwierdzone z jakimś stopniem pewności jest to, że **środki materialne, gdy nie są same w sobie stanowczo szkodliwe, są dobrymi i prawowitymi formami sugestii¹² i, jako takie, są ulokowane z pewną terapeutyczną potencją, jak w stosowaniu placebo.** To jest też pewne, że niezależnie, czy są to środki materialne czy umysłowe to one muszą, bezpośrednio albo pośrednio, pobudzać umysłowy organizm do kontroli cielesnych funkcji. Inaczej terapeutyczne efekty nie mogłyby być trwałe.

Chodzi o to, że terapeutyczna wartość wszystkich zaradczych agencji, materialnych albo umysłowych, jest dostosowana do ich poszczególnych zdolności wyprodukowania skutku pobudzenia subiektywnego umysłu do stanu normalnej działalności i kierowania jego energii do odpowiednich kanałów. Wiemy, że sugestia wypełnia to wymaganie bardziej bezpośrednio i pozytywnie niż jakiś inny znany terapeutyczny agent; i to jest wszystko, co musi zostać dokonane dla przywracania zdrowia w każdym przypadku poza domeną chirurgii. I to jest wszystko co może zostać zrobione. Żadna moc we wszechświecie nie może zrobić więcej niż pobudzenie umysłowego organizmu, który jest siedliskiem i źródłem zdrowia w ciele. Żaden cud nie mógłby zrobić więcej”.

Wiek XIX nie miał tych możliwości technologicznych co obecnie. Paradoksem jest, że to redukcjonizmowi zawdzięczamy te nowe możliwości, ale cóż w naturze nie ma przypadków i widocznie tak miało być, że musieliśmy czekać 100 lat, by połączyć myślenie filozoficzne XIX wieku z możliwościami technologii obecnego świata i „zrosądnić”.

Charles Haanel w „Chemii Umysłu” cytuje autorytety końca XIX wieku.

„Profesor Clouston, w jego inauguracyjnym przemówieniu do Royal Medical Society w 1896 roku, mówi:

Pragnąłbym tego wieczora przedłożyć bądź narzucić zasadę, która jak myślę jest niewystarczająco a często wcale nierozważana w praktycznej medycynie i chirurgii. Jest ona bazowana na fizjologicznej podstawie i jest o najwyższym praktycznym znaczeniu. Tą zasadą

¹² Obecnie twierdzi się, między innymi dr Bruce Lipton, że efekt placebo powoduje działanie 80% leków.

jest, że kora mózgu i specjalnie umysłowa kora, ma taką pozycję w strukturze, że musimy ją uważać ni mniej ni więcej jako czynnik dobra czy zła we wszystkich chorobach każdego organu, we wszystkich operacjach i we wszystkich zranieniach. Fizjologicznie kora jest wielkim regulatorem wszystkich funkcji, zawsze aktywnym kontrolerem każdego organicznego zaburzenia. Wiemy, że każdy organ i każda funkcja są reprezentowane w korze i tak są reprezentowane, że wszystko może zostać doprowadzone do właściwej relacji i harmonii z sobą a więc poprzez to wszystko może zostać przemienione do witalnej jedności.

Kiedy w pełni poznamy strukturę każdego neuronu, z jego setkami włókien i jego tysiącami dendrytów i relację jednego neuronu do innych, kiedy możemy zademonstrować korowy aparat dla uniwersalnego wzajemnego porozumienia nerwowej energii, z jej absolutną solidarnością, jej częściowej lokalizacji i jej niezwykle aranżacje dla umysłu, ruchu, wrażliwości, odżywiania, naprawy i osuszania - kiedy w pełni poznamy to wszystko, to nie będzie więcej pytań co do dominacji kory mózgowej w organicznej hierarchii, ani jej najwyższego znaczenia w chorobie”.

„Lancet” opisuje Dr. Barkasa przypadek kobiety (58) z domniemaną chorobą każdego organu, z bólami wszędzie, który próbował każdą metodę kuracji, ale w końcu została eksperymentalnie wyleczona czystymi i prostymi umysłowymi terapiami. Barkas był już przekonany o jej zgonie w wyniku jej stanu i wtedy pewna medycyna niechybnie wyleczyła ją. Zarządzone przez doświadczoną pielęgniarkę, jedna łyżka stołowa czystej destylowanej wody została dana jej o 7.00, 12.00, 17.00 i 22.00 godzinie, co do sekundy ze skrupulatną troską; i w mniej niż trzy tygodnie zupełnie ból ustał, wszystkie choroby zostały wyleczone i tak pozostało. To jest wartościowy eksperyment wykluczający każde jakiegokolwiek materialne lekarstwo i udowadnia, że umysłowy czynnik samotnie leczy; jednakże, niekoniecznie należy wykluczać połączenie go w leczeniu ze środkami materialnymi.

Dr. Morrison z Edynburga, odkrył, że pani, która miała bardzo często gwałtowne histeryczne ataki dała swoją rękę jednemu mężczyźnie a jej serce drugiemu. Krótka bezpośrednia rozmowa w tym przypadku utworzyła miły substytut dla destylowanej wody w tym innym przypadku i pacjentka nigdy nie miała następnego ataku.

Wielu wydaje się myśleć, że tylko nerwowe albo funkcjonalne choroby są wyleczone przez umysłowe albo duchowe metody, ale Alfred T. Scholfield, M. D., mówi w „The force of Mind (Siła Umysłu)”:

W jednej długiej liście 250 opublikowanych przypadków wyleczonej choroby znajdujemy pięć „konsumpcji”, jedno „chore biodro”, pięć „wrzodów”, trzy „niestrawności”, cztery „wewnętrzne przypadłości”, dwa „wrzody gardła”, siedem „nerwowego debilizmu”, dziewięć „reumatyzmu”, pięć „chorego serca”, dwie „uschniętej ręki”, cztery „zapalenia oskrzeli”, trzy „słabych oczu”, jeden „przerwanego kręgosłupa”, pięć „bólów głowy”. I takie są rezultaty tylko w jednym roku w jednej małej kaplicy na północy Londynu.

Czy jakiś praktyk medyczny, pomimo tych dowodów, naprawdę wątpi w te umysłowe siły? Czy nie jest świadomy składnika „wiary”, która, jeżeli dodana do jego recept, to robi je często skutecznymi dla dobra pacjenta? Czy on zna eksperymentalnie wartość silnego zapewniania, że lekarstwo wyprodukuje takie to a takie skutki, jako potężny sposób uzyskania tych skutków?

Jeżeli ta moc jest tak dobrze rozpoznana, to dlaczego w imię zdrowego rozsądku jest ignorowana? Ta moc ma swoje prawa działania, ograniczenia, siłę dla dobra i zła; czy nie pomogłoby to studentowi medycyny, jeżeli zostałoby mu to wskazane przez jego nauczycieli?

Jednakże, jesteśmy skłonni myśleć, że pomimo wszystko cicha rewolucja powoli ma miejsce w umysłach ludzi medycyny i, że nasze obecne podręczniki o chorobach zawierające zalecenia umysłowej kuracji zaledwie w pojedynczej linii jako niegodne poważnego rozważania, będą w przyszłości zastąpione przez inne zawierające poglądy godniejsze wieku, w którym żyjemy”.

I dalej – jeśli „jest klucz to musi być i zamek”.

Co jest prawdziwe w nieorganicznym świecie jest podobnie prawdziwe w procesach organicznych co znaczy, że określone świadome procesy wyprodukują określone skutki. Ta sama myśl zawsze będzie wywoływać tę samą konsekwencję i żadna inna myśl tego nie wywoła.

To jest bezwzględnie prawdziwe, ponieważ zasada musi zaistnieć niezależnie od organów, przy pomocy których działa. Musi istnieć światło by potrzebne było oko. Dźwięk musi zaistnieć, bo po coś komuś ucho. Umysł musi zaistnieć, bo inaczej nie byłoby mózgu.

A więc umysłowe działanie jest współdziałaniem osoby z Uniwersalnym Umysłem i jak Uniwersalny Umysł jest inteligencją, która przenika i wypełnia całą przestrzeń i ożywia wszystkie żywe rzeczy, tak umysłowe akcje i reakcje są prawem przyczyny.

Zasada przyczyny nie panuje w indywidualnym umyśle, ale w Uniwersalnym Umyśle. Nie jest to zdolność obiektywna, ale subiektywny proces.

Osoba, jednakże, może wprowadzić moc w manifestację i, ponieważ możliwe połączenia myśli są nieskończone, skutki też są obserwowane w nieskończonej różnorodności warunków i doświadczeń.

Eksperymenty z pasożytami roślin wskazują, że nawet najniższe formy życia wykorzystują chemię umysłu. Dr Loeb Jacques, członek Instytutu Rockefellera wykonał następujący eksperyment: „Przeniósł krzaki róży do pokoju i umieścił je przed zamkniętym oknem. Pozwolił roślinom na wyschnięcie. Pasożyty, poprzednio bezskrzydłe, zmieniły się w uskrzydłone owady. Po metamorfozie, owady opuściły rośliny, leciały do okna i pełzały po szkle próbując się wydostać”.

To jest oczywiste, że te małe insekty odkryły, że rośliny na których żerowały są martwe i by nie zginąć z głodu i pragnienia wyhodowały sobie tymczasowe skrzydła.

To, że na komórki mózgu mają wpływ umysłowe obrazy, i odwrotnie, że komórki mózgu mogą oddziaływać na całą istotę, zostało udowodnione przez profesora Elmera Gatesa ze Smithsonian Institution w Waszyngtonie. Świnki morskie były trzymane w zamknięciu o dominującym kolorze; sekcja ich mózgow pokazała, że część mózgu odpowiedzialna za kolor była większa niż u tych, które były w innych pomieszczeniach. Pot ludzi w różnych humorach został zanalizowany i eksperymentowano z otrzymanymi solami. Sól od rozgniewanego człowieka miała niezwykle kolor a mała porcja nałożona na język psa wskazywała właściwości trujące.

Eksperymenty ze studentami w Harvard College na specjalnej wadze (w formie deski) udowodniły, że umysł przemieszcza krew. Kiedy studentowi kazano wyobrazić sobie, że

biegnie w wyścigu, waga przechylała się po stronie stóp a kiedy miał to być problem w matematyce waga obniżała się po stronie głowy.

Organizm człowieka jest kontrolowany przez podświadomą myśl; krążenie, oddychanie, trawienie i asymilacja są działaniami kontrolowanymi przez podświadomość. Podświadomość nieustannie dostaje impulsy od świadomości a musimy tylko zmienić naszą świadomą myśl by dostać odpowiednią zmianę w podświadomości.

Wszechświat jest żywy. By wyrazić życie musi być umysł; nic nie może zaistnieć bez umysłu (w tym myśli). Wszystko co istnieje jest jakąś manifestacją tej podstawowej substancji, od której i poprzez którą wszystkie rzeczy zostały utworzone i nieustannie są odtwarzane. Zdolność człowieka by myśleć robi z niego kreującego a nie kreaturę.

W całym Wszechświecie prawo przyczyny i skutku jest ciągle w pracy. To jest prawo najwyższe; tu przyczyna, tam skutek. One nigdy nie działają niezależnie. Jedno jest dodatkiem do drugiego. Natura cały czas usiłuje utrzymać doskonałą równowagę. To jest prawo Wszechświata i jest stale aktywne. Powszechna harmonia jest celem, do którego dąży natura. Cały kosmos postępuje zgodnie z tym prawem. Słońce, Księżyc, gwiazdy są utrzymywane w odpowiedniej relacji do siebie w wyniku tej harmonii. Poruszają się po swoich orbitach i pojawiają się w określonym czasie i miejscu; w wyniku precyzji tego prawa astronomowie są w stanie nam powiedzieć, gdzie różne gwiazdy się pojawią tysiąc lat do przodu. Naukowiec opiera całą swoją hipotezę na tym prawie przyczyny i skutku. Nigdzie nie jest to kwestionowane a tylko w odniesieniu do sfery człowieka. Tutaj znajdujemy to, że ludzie mówią o szczęściu, szansie, przypadku i niepowodzeniu. Jak to jest możliwe? Czyż Wszechświat nie jest jednością? Jeśli jest i prawo i porządek w nim, to musi się to rozciągać na całość. To jest naukowa dedukcja.

Tak jak naród jest utworzony przez bardzo wiele żywych osób, tak ciało jest utworzone przez bardzo wiele żywych komórek. Obywatele kraju są zaangażowani w różne zajęcia: w produkcji, w polu, lesie, kopalni, fabryce, w dystrybucji, transporcie, magazynie, sklepie, banku; inni w pracach prawnych, legislacyjnych, w pracach kierowniczych; inni w ochronie jak żołnierze, marynarze, doktorzy, nauczyciele, kasznodzieje. Podobnie w ciele jakieś komórki pracują nad produkcją: usta, żołądek, jelita, płuca, dostarczając pożywienie, wodę, powietrze; jakieś inne są zaangażowane w dystrybucję zapasów i eliminację marnotrawstwa: serce, krew, limfa, płuca, wątroba, nerki, skóra; jeszcze inne wykonują prace biurowe i regulacyjne: mózg, rdzeń kręgowy, nerwy; jakieś zajmują się ochroną: białe cząsteczki krwi, skóra, kość, mięsień; są też komórki, którym powierzono rozmnażanie się gatunku.

Ponieważ wigor i dobrobyt narodu zależą zasadniczo od witalności, wydajności i współpracy jego obywateli, a więc zdrowie i życie ciała zależą od witalności, sprawności i współpracy jego miriad komórek.

Zobaczyliśmy, że komórki są gromadzone w systemy i grupy dla wykonywania szczególnych funkcji podstawowych dla fizycznego życia i ekspresji, takich jak widzimy w organach i tkankach. Tak długo jak wszystkie z tych wielu części działają razem w zgodzie i z szacunkiem jedno dla drugiego i dla generalnego celu organizmu, tak długo jest zdrowie i sprawność. Ale kiedy z jakiejś przyczyny powstaje dysonans, pojawiają się choroby. Choroba¹³ jest brakiem komfortu i harmonii.

¹³ Patrz pogląd dr Hamera.

W mózgu i nerwowym systemie komórki są grupowane według szczególnych funkcji, do których są wzywane, by wykonywać. To dlatego jesteśmy w stanie widzieć, mieć smak, pachnieć, czuć i usłyszeć. To też dlatego jesteśmy w stanie przypominać sobie przeszłe doświadczenia, zapamiętać fakty i liczby i tak dalej.

W umysłowym i fizycznym zdrowiu te różne grupy neuronów pracują w precyzyjnej harmonii, ale w chorobie nie robią tego¹⁴. W normalnych warunkach ego utrzymuje wszystkie te indywidualne komórki i grupy, tak jak i nas jako system komórek, w harmonijnym i skoordynowanym działaniu.

Nie wydaje się by w ciele istniało szczególne centrum, dookoła którego koncentruje się inteligencja. Każda komórka wydaje się być centrum inteligencji i zna swoje obowiązki, gdziekolwiek są one umieszczone i gdziekolwiek je znajdujemy. Każdy obywatel republiki komórek jest inteligentnym niezależnym istnieniem i wszyscy pracują razem dla dobrobytu wszystkich. Nigdzie nie znajdziemy bardziej absolutnej ofiary życia jednostek dla ogólnego dobrobytu niż w republice komórek. Rezultaty nie mogą zostać otrzymane w żaden inny sposób ani w jakimś mniejszym koszcie indywidualnej ofiary, a więc jest to konieczne dla ich społecznego istnienia. Zasada indywidualnej ofiary do wspólnego dobra została przyjęta i uzgodniona jako właściwa rzecz i jako ich wspólny obowiązek, bezstronnie rozprowadzony między nimi i one wykonują ich przeznaczoną pracę i obowiązki bez względu na ich własny indywidualny komfort.

¹⁴ Jeszcze raz kłania się dr Hamer, bo według niego właśnie to robią przy pomocy, między innymi, bakterii.

A teraz dr. med. Ryke Geerd Hamer

Jak zobaczycie poniżej Ryke Geerd Hamer z typowo germańską arogancją¹⁵ twierdzi, że odkrył pierwszy coś co przecież znano już w XIX wieku i wcześniej, czyli biologiczne reguły zdrowia i chorób, ale prawdą jest, że umiał połączyć nowoczesną wiedzę medyczną z prawami natury (biologii), a jego definicja choroby jako objawu doprowadzania do harmonii systemu ludzkiego jest rzeczywiście rewolucyjna.

Dr Hamer przyznaje, że Germańska zajmuje się tylko okresem życia od momentu zapłodnionego jaja i kończy się ze śmiercią osobnika¹⁶. Nie zajmuje się tym, co było przed poczęciem, ani co będzie po jego śmierci. Nie wypowiada się na ten temat. Ogranicza się do tego, co może udowodnić. Jeżeli szukacie konfliktu (biologicznego), to zawsze takiego, który wydarzył się w tym życiu!

Jak można krótko scharakteryzować Germańską Nową Medycynę? Oto co twierdzi na ten temat dr med. Ryke Geerd Hamer.

„W odróżnieniu od obowiązującej medycyny, Germańska Nowa Medycyna jest empiryczną nauką przyrodniczą opierającą się na 5-ciu empirycznie odkrytych, biologicznych prawidłowościach, które w każdym pojedynczym przypadku zachorowania znajdują potwierdzenie zarówno u człowieka, jak i u ssaka w ogólności. Jak każda nauka przyrodnicza, nie potrzebuje żadnych dogmatów, żadnych hipotez, czy tzw. statystycznych prawdopodobieństw. Germańska Nowa Medycyna jest jasna i logiczna, zrozumiała oraz łatwa do prześledzenia dla każdego przeciętnego człowieka. Jest podporządkowana prawom przyczynowym logiki nauk przyrodniczych. Nie znajdują w niej miejsca takie określenia, jak materialistyczna, utopijna czy metafizyczna.

Istnieje wiele zjawisk w naturze, których nie rozumiemy. Wówczas nazywamy je zjawiskami metafizycznymi zamiast pojmowanymi przez rozum. W rzeczywistości jednak, nie mieliśmy i nie mamy, dla tzw. fenomenów metafizycznych, żadnego „klucza”, który umożliwiłby nam ich zrozumienie. I tak np. przez wiele tysięcy lat błyskawice i grzmoty były dla nas „siłami metafizycznymi”. Odkrycie praw, według których te elektryczno-fizyczne zjawiska zachodzą oraz - co za tym idzie - ich zrozumienie, nie spowodowało, że straciły one na ważności. Te zjawiska, wcześniej uważane przez nas za cuda, czy też fenomeny, rozumiane jako wyraz boskiej siły nabrały dla nas, poprzez ich zrozumienie, większego znaczenia. W międzyczasie ilość tych niezrozumiałych, czy niewytłumaczalnych fenomenów bardzo się powiększyła.

My medycy, życzyliśmy sobie zawsze nauki, która opierałaby się na metodach i prawidłowościach nauk przyrodniczych. Dokładnie mówiąc, właściwie zawsze uważaliśmy się za przedstawicieli nauk przyrodniczych. Niestety, rzeczywistość wyglądała często inaczej. Opieraliśmy się na zbyt wielu hipotezach, w które musieliśmy wierzyć. W celu udowodnienia najśmielszych stwierdzeń dopuszczano nawet mieszanie różnych hipotez. Takie postępowanie było bardzo złudne. Tym czego nam brakowało, to prawdziwych biologicznych prawidłowości, takich jakie funkcjonują w naukach przyrodniczych.

¹⁵ Niektóre poglądy Hamera są nie do przyjęcia jak np., że nie było Holokaustu, ale kładę to na karb jego „chorego” germańskiego patriotyzmu, od którego wielu Niemców nie jest wolnych. Ludzie wybitni mają prawo mieć też słabości.

¹⁶ Dr Hamer próbuje w ten sposób odseparować się od bycia posądzonym o ezoterykę. I tak już środowisko medyczne uważa go za szaleńca.

W chwili obecnej dzielimy medycynę na „medycynę narządów” i „psycho-medycynę”, czyli psychiatrię, czy psychologię. Taki podział jest absurdem w oczach lekarzy Germańskiej Nowej Medycyny. Psychiki nie wolno traktować oddzielnie. **Każdy organizm funkcjonuje w trzech płaszczyznach równocześnie: w psychice, w mózgu i w narządzie, a wszelkie procesy przebiegają w nich zawsze synchronicznie!**

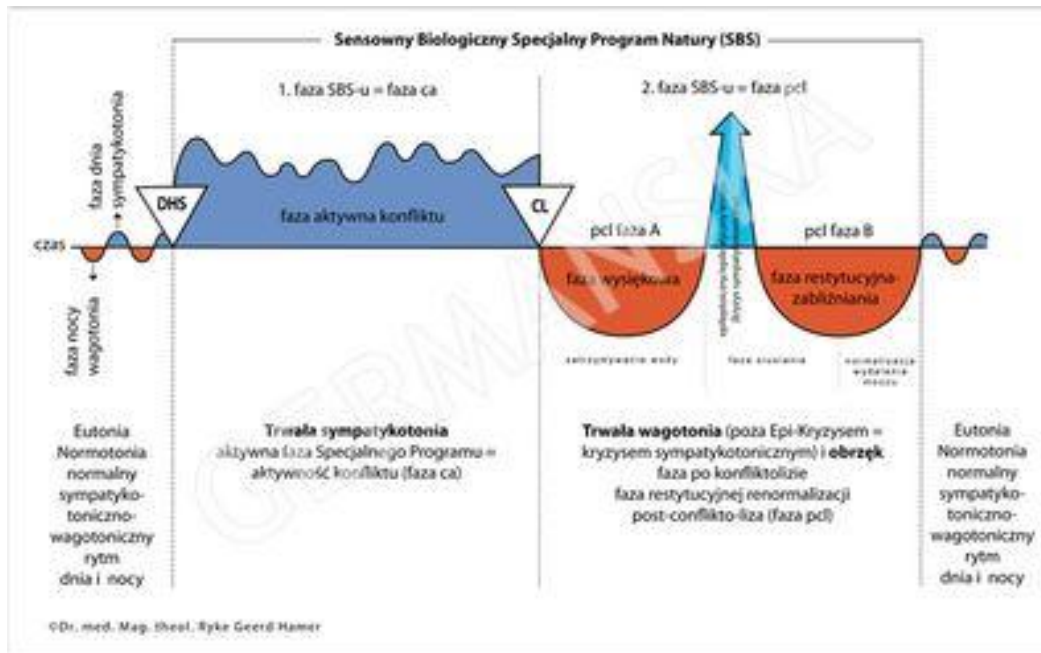
Germańska Nowa Medycyna jest całkowitą odwrotnością dotychczasowej medycyny. Ponieważ medycyna szkolna oprócz zbioru przeróżnych faktów nie dysponuje wiedzą o biologicznych prawidłowościach, według których przebiegają wszystkie tzw. choroby, w związku z tym korzysta z 5000 głównych oraz 1000 dodatkowych hipotez. Statystyka jest metodą, na której współczesna medycyna opiera się do dziś.

Dopiero Germańska Nowa Medycyna, po raz pierwszy w historii medycyny, posługuje się Biologicznymi Prawami, według których przebiegają wszystkie nasze „zachorowania”. W rzeczywistości nie są to żadne choroby, ale nieodzowne procesy biologiczne z występującymi w nich fazami aktywności i regeneracji, które są konieczne, ażeby z ich pomocą, w naturalnych ramach, móc poradzić sobie ze spadającymi na nas żywymi trudnościami - „konfliktami biologicznymi”. Sam „konflikt biologiczny” jest czymś „dobrym”, jest dla nas biologiczną szansą. Nareszcie jesteśmy w stanie widzieć chorobę w synoptycznym zestawieniu: w płaszczyźnie duchowej (psyche), mózgowej i organicznej, z uwzględnieniem 5-ciu Praw Natury. Po raz pierwszy medycyna staje się sztuką dla lekarza - posiadającego zdrowy rozsądek i ciepłe ręce.

Germańskiej Nowej Medycyny nie można już zatrzymać. Również nie uda się zatrzymać, rozwijającego się razem z nią, nowego sposobu myślenia. Nareszcie zakończy się najgorsza forma ludzkiego zniewolenia, polegająca na całkowitym wyobcowaniu się ze swojej własnej natury, z samego siebie. **Strach - zrodzony skutek utraty naturalnej ufności w siebie samego i swoje ciało oraz skutek zaniechania instynktownego wsłuchiwanie się w mowę własnego organizmu - utraci podstawy do istnienia.**

Wraz ze zrozumieniem zależności istniejących pomiędzy psychiką i ciałem, pacjent zaczyna również rozumieć irracjonalność strachu wywołanego diagnozą i przewidywaniem „nieuniknionych” zagrożeń. Zaczyna rozumieć, że te domniemane niebezpieczeństwa, dopiero skutek złej prognozy, zyskują swój zabójczy potencjał, ponieważ w nie wierzy i zaczyna się ich bać, co w konsekwencji przyczynia się do kolejnych zmian na płaszczyźnie narządowej.

Zakończy się również, raz na zawsze, władza lekarzy nad pacjentem, którą mają tylko dlatego, ponieważ pacjent, w dalszym ciągu jeszcze, boi się „wyniszczającego jego ciało - raka” ze „zżerającymi ciało - przerzutami”. Lekarze będą musieli oddać odpowiedzialność - której zresztą, tak naprawdę nigdy nie mieli, bo z naturalnych przyczyn, mieć jej nie mogli - z powrotem w ręce pacjenta. Germańska Nowa Medycyna może oznaczać prawdziwą wolność, ale tylko dla tych, którzy ją naprawdę rozumieją”.



Na schemacie powyżej, począwszy od lewej strony, widać normalny rytm dnia i nocy. Po uderzeniu DHS[®] widać konfliktowo-aktywną fazę stresową, nazywaną fazą trwałego dnia, albo trwałą sympatykotonią. Po konfliktolizie (CL[®]) następuje faza wagotoniczna, albo inaczej faza trwałej nocy, nazywana również trwałą wagotonią. Jest ona przerywana przez kryzys epileptyczny, albo epileptoiczny. Ten kryzys jest przełomowym momentem fazy wagotonicznej. Od tego momentu bowiem organizm dąży do stanu normalnego - do normotonii. Po zakończeniu fazy wagotonicznej organizm przechodzi znowu do rytmu dnia i nocy.

Każda choroba przebiega dwufazowo. Licząc od momentu DHS[®], pierwsza faza jest fazą aktywnego konfliktu (tzw. faza ca = aktywny konflikt, zimna, sympatykotoniczna) - a druga faza jest fazą po konfliktolizie (tzw. faza pcl = pokonfliktolizna, ciepła, z podwyższoną temperaturą, wagotonia), inaczej nazywana fazą wagotoniczną. Ma ona miejsce tylko w przypadku, gdy pacjentowi uda się przeżyć konfliktolizę swojego konfliktu (CL[®]). Każda choroba, jeżeli nastąpi konfliktoliza, ma zarówno fazę ca jak i fazę pcl. Każda faza pcl ma, o ile nie zostanie ona przerywana przez nawrót aktywnego konfliktu, kryzys epileptyczny albo epileptoiczny, który jest zawsze kulminacyjnym punktem fazy wagotonicznej.

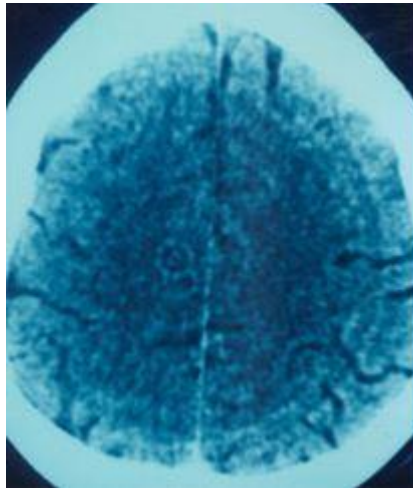
Prawo dwufazowości wszystkich chorób całej medycyny, stawia naszą dotychczasową wiedzę „na głowie”. Do tej pory znaliśmy, z grubsza licząc, kilka setek tzw. chorób. Jeżeli się im dokładnie przyjrzemy, to stwierdzimy, że przy około połowie tych rzekomych chorób pacjent miał zawsze zimne dłonie z widocznym całościowym ochłodzeniem ciała. Przy drugiej połowie tych domniemyanych chorób pacjent miał zawsze ciepłe, albo gorące dłonie oraz przeważnie gorączkę. W rzeczywistości mamy do czynienia z „tandemami”. W każdym z nich na początku (bezpośrednio po wystąpieniu DHS[®]) z zimną sympatykotoniczną fazą aktywną konfliktu, a na końcu z gorącą fazą (po konfliktolizie - CL) z wagotoniczną fazą. Schemat tej dwufazowości jest biologiczną prawidłowością.

Wszystkie znane nam choroby przebiegają w podobny sposób, pod warunkiem jednak, że doszło do konfliktolizy. Teraz dopiero widzimy, że w dotychczasowej medycynie nie rozpoznano nawet jednej, jedynej choroby. Przy tzw. „zimnych chorobach” przeoczono

następującą po nich fazę wagotoniczną, albo interpretowano ją po prostu błędnie jako samodzielną chorobę (np. grypa), a przy tzw. „gorących chorobach”, które zawsze były fazą wagotoniczną, przeoczono poprzedzającą ją zimną fazę, albo interpretowano ją błędnie jako samodzielną chorobę.

Taki przebieg jest widoczny gołym okiem, gdyż zarówno faza ciepła, jak i faza zimna mają swoje HH® zawsze w tym samym miejscu mózgu, w tym samym ośrodku sterowania, z tym, że występują one w różnych stadiach:

I. W fazie aktywnej (faza ca) HH® charakteryzuje się wyraźnymi kręgami, przypominającymi tarczę strzelniczą.



2. W fazie po konfliktolizie (faza pcl) widać HH® w formie obrzęku. Obrzęk wewnętrznego pierścienia nazywamy również „obrzękiem wśródogniskowym”, a obrzęk zewnętrznego pierścienia „obrzękiem okołoogniskowym”. Jest to jednak dosyć niepełny opis bardzo wyraźnego w rzeczywistości zjawiska.

Wykrycie HH® na początku fazy wagotonicznej jest możliwe przy zastosowaniu kontrastu. Z pewnością widzimy je jednak przy końcu fazy wagotonicznej, gdyż wówczas znajduje się w nich więcej substancji gębszej, która zbiera się w celu naprawy połączeń komórek nerwowych. Te, nieszkodliwe w zasadzie gębski, nazywano dotychczas jak wiemy, guzami mózgu, albo przerzutami do mózgu. Na szczęście, w rzeczywistości były one tylko zwykłymi HH® w wagotonii, albo już po niej.

Niezajomość tych prawidłowości w sensie medyczno-klinicznym uniemożliwiła nam nie tylko prawidłowy podział medycyny, lecz również uniemożliwiła nam zrozumienie istoty chociażby jednej choroby. Bez znajomości tych biologicznych prawidłowości nie tylko nie byliśmy w stanie rozpoznać „raka”, ani ustalić jego genezy (uważaliśmy go za nieuleczalną chorobę i kładliśmy nacisk na likwidację symptomów leżących na płaszczyźnie organicznej - co było, jak to później jeszcze zobaczymy, ogromnym błędem), ani również nie mogliśmy zrozumieć istoty tzw. chorób infekcyjnych.

Nie traktowaliśmy ich jako fazy wagotonicznej, tylko jako agresywne fazy chorobowe, podczas których mikroby miały za zadanie nasze unicestwienie. Rzeczywistość była jednak zupełnie inna.

Niezależnie od obecności mikroorganizmów, pacjenci umierali wskutek śpiączki mózgowej, albo w wyniku kryzysu epileptycznego, ale nie wskutek działalności mikroorganizmów. Przy czym nie należy zapominać, że również faza wagotoniczna posiada swoje niebezpieczeństwa, jakim jest np.

zawał serca, co później jeszcze dokładnie prześledzimy. W przebiegu niektórych chorób faza wagotoniczna jest o wiele niebezpieczniejsza od fazy aktywnej konfliktu. Do tej pory, wskutek braku wiedzy o wyżej wymienionych biologicznych prawidłowościach, nie rozumieliśmy charakteru żadnej choroby, co w następstwie uniemożliwiało nam przeprowadzenie celowej terapii, chociażby u jednego pacjenta - gdyż, jak już wspomniałem, traktowaliśmy fazę wagotoniczną jako oddzielną, zamkniętą w sobie „chorobę”.

Objawy, które dzisiejsza medycyna uważa za jedną, zamkniętą w sobie jednostkę chorobową, są według 5 Praw Natury Germańskiej Nowej Medycyny przejściowymi symptomami, występującymi w przebiegu Sensownego (celowego) Biologicznego Specjalnego Programu Natury (SBS®), który został wypracowany podczas milionów lat rozwoju ewolucyjnego i miał (ma) za zadanie pomóc jednostce w przeżyciu. W Przebiegu SBS®-u na danym organie mamy do czynienia z wieloma zmieniającymi się objawami. Dla medycyny oficjalnej każdy z tych objawów ma swoją własną nazwę, stanowi oddzielną „chorobę”.

Inaczej jest w Germańskiej Heilkunde. Właściwie w nomenklaturze Germańskiej nie powinno wystąpić określenie „choroba”, rozumiane jako niechciane zjawisko. Jest to zawsze chciany przez naturę, limitowany czasowo objaw, występujący w przebiegu programu (SBS®) konkretnej części organu.

Źródło dla zainteresowanych w języku polskim - <http://germanska.pl/> .

Również Playlista na YouTube „Siła Umysłu a Zdrowie” -

<https://www.youtube.com/playlist?list=PLALxCTBAjwiBZpguBdnIRYUL-9syQPW35> .

I w końcu Ja

Moje nieświadome przystąpienie do opozycji antylekarskiej miało miejsce w Australii gdzieś koło roku 1996. A był to dla mnie bardzo stresujący okres zakończony powrotem do Europy. „Bez przyczyny” nawaliło mi prawe kolano. Wkrótce, próbując oszczędzać to prawe, poczułem lewe i tylko laska mogła mi pomóc. Chirurg zaproponował mi, że zrobi dziurkę i zobaczy co tam jest. Intuicyjnie nie zgodziłem się na to i dalej wspierałem się laską. W tym samym czasie, jak teraz wiem w wyniku stresu, miałem wysokie ciśnienie. Co poradził mi lekarz? Oczywiście pastylki do końca życia, a więc i na to się nie zgodziłem.

Uruchomił się jednak proces myślowy i zacząłem sobie przypominać jak to ze mną było. Byłem anemicznym dzieckiem Powstania Warszawskiego. Po wojnie nastąpiły coroczne pobyty w szpitalu na wszystkie możliwe choroby. Ostatni raz był to dyfteryt w Szpitalu Wolskim. Miałem gorączkę przekraczającą 41 stopni. Miałem wtedy coś około 13 lat i pamiętam jak lewitowałem pod sufitem a kołdra miała monstrialne rozmiary. Dostałem widocznie dawkę jakiegoś straszliwego zajzajera i stało się coś niezrozumiałego, gdyż od tego czasu nigdy już nie miałem gorączki. Rok później uprawiałem już sport i męźniałem do tego stopnia, że będąc za ciężki musiałem zrezygnować z wyczynowego biegania i przejść na skoki.

Świadomie już wkroczyłem na zaminowane pole medycyny alternatywnej chcąc pomóc bardzo bliskiej osobie, którą nawiedził „rak” piersi. Natrafiłem na literaturę o samoleczeniu i zacząłem otwierać oczy. Później już było tylko gorzej. Przeciwyłem leczenie przez nakładanie rąk, refleksologię, a w następnym przypadku bardzo bliskiej mi osoby chorującej na reumatyzm i zespół Sjögrena wszedłem, by jej towarzyszyć, w Żywienie Optymalne dr Kwaśniewskiego oraz leczenie prądami selektywnymi. Trwało to 4,5 roku i czułem się wspaniale. Wróciłem samoistnie do młodzieńczej wagi i byłem pełen energii. Mojej towarzyszce nie pomogło to wcale (poza zlikwidowaniem prądami selektywnymi chronicznie zimnych dłoni), a to żywienie było tak nudne bądź pracochłonne, że trzeba było z tego zrezygnować.

W 2006 roku podjąłem się zadania zaproponowania i wdrożenia systemu zarządzania w dużym przedsiębiorstwie produkcyjno-montażowym, gdzie wpływ czynnika ludzkiego na efektywność był kluczowy. Narzucało się samo przyjęcie systemu Organizacji Fraktalnej, która dając maksymalną wolność pracownikom steruje ich w kierunku osiągnięcia optymalnych wyników tak dla firmy jak i dla siebie.

Po opracowaniu odpowiednich narzędzi, jak np. motywujący do produktywności system płac, matryca umiejętności likwidująca postawy roszczeniowe, system wewnętrznych klientów i dostawców, i wykorzystaniu narzędzi, jak niektóre elementy nowoczesnych metodyk zarządzania (Lean Management, Theory of Constraints), piramidy Maslowa czy Myers-Briggs Type Indicator, itp., zorientowałem się, że brakuje mi jednego jeszcze elementu. Elementu, który mógłby pozwolić pracownikom podjąć „działania naprawcze” w stosunku do samych siebie, gdyż wszystkie poprzednie narzędzia, więcej lub mniej, ale były jednak narzucane odgórnie.

No i oczywiście, zgodnie z maksymą, że nie ma przypadków (Es gibt keinen Zufall), pojawił się Charles Haanel ze swoim „The Master Key System”. Mogę tylko powiedzieć, że była to intuicja, którą starałem się w sobie na powrót odnaleźć już od jakiegoś czasu. Co prawda wrodzona ciekawość już od dawna powodowała, że interesowałem się zjawiskami paranormalnymi. W latach lekkiej odwilży Gierkowej, w pierwszej połowie lat 1970, pojawił się Erich von Däniken ze swoją koncepcją wizyt Kosmitów na naszej Ziemi, następnie

artykuły, przypuszczam, że któregoś z braci Bratkowskich, o parapsychologii. Doświadczylem już wtedy seansów telepatycznych. Następnie w Australii przećwiczyłem autohipnozę, „Superlearning”¹⁷ według Sheili Ostrander & Lynn Schroeder, senne jasnowidztwo, techniki medytacji i otworzyły mi się, do tej pory szeroko zamknięte, oczy na stare kultury. Po powrocie do Europy musiałem przełknąć antropozofię i metodykę edukacji Szkół Waldorfskich, w które w międzyczasie wpadła po uszy Ulrike.

Minęło jednak 90 lat od czasu, gdy Haanel ogłosił swoje tezy na temat samodoskonalenia i w sposób naturalny rodziła się wątpliwość słuszności tego w obecnych czasach. Pojawiły się w międzyczasie komercyjne wersje wyników jego prac jak „The Secret”, czy „The Answer”, wiele wypocin na temat pozytywnego myślenia itp.. Przystąpiłem więc do pracy nad obroną Haanela. Ponieważ mam rozdwojoną jaźń w wyniku technicznego wykształcenia i humanistycznych ciągłot to pojawił się typowo szekspirowski dylemat: – Wierzyć czy wiedzieć? Chciałbym więc wiedzieć jak najwięcej by móc być bardziej przekonany¹⁸.

I zaczęło się, otworzyłem puszkę Pandory. By udowodnić rację Haanela musiałem dotrzeć i przestudiować wiele materiałów. Przewertowałem wiele książek autorów takich jak Sheila Ostrander, Lynn Schroeder, Fritjof Capra, Michael A. Cremo, Richard L. Thompson, Dean Radin, Bruce Lipton, Gregory Bateson, Alvin Toffler, Y.B. Sacharow, Rhonda Byrne, Thomas Friedman, Kevin Kelly, ks. Włodzimierz Sedlak, Jonathan Black, Rudolf Steiner, Stephen Hawking i innych; przejrzałem wszystko do czego znalazłem dostęp w Internecie (np. Nassim Haramein, Rupert Sheldrake), zdobyłem i przećwiczyłem oryginalne DVD w temacie globalnej świadomości i pochodnych.

Zajął mi to wiele miesięcy, ale nie szkoda mi tego czasu. Przy okazji dowiedziałem się wielu rzeczy, do których bym pewnie nie dotarł, gdyby nie przypadek potrzeby obrony Haanela. **W efekcie zmieniłem nie tylko swój światopogląd na „wszechświatopogląd”, ale upewniłem się co do tego, co uprzednio wyczuwałem raczej intuicyjnie, że konieczność fraktalnego organizowania się jest w XXI wieku koniecznością.** Efektem tej pracy jest obecnie „Fraktalny Wszechświatopogląd”, gdzie pewnie nieudolnie, ale próbuję wyjaśnić konieczność nowego spojrzenia na nasze jestestwo i społeczność a w tym społeczność w organizacji gospodarczej.

Tak, wiem obecnie maksymalnie co możliwe na tym etapie i jestem przekonany w 95%. Zostawiam sobie 5% na zdrowy sceptycyzm.

A co z tymi kolanami? Po powrocie do Polski rozchodziłem te kwalifikujące się do operacji kolana i nie minęło ½ roku jak mogłem zacząć biegać. Na wysokie ciśnienie nigdy nie zażyłem ani jednej pastylki a podejrzenie arytmii serca (mój brat podobno to ma) załatwiam trzema głębokimi oddechami nosem do przepony, przesunięciem powietrza do płuc poprzez splot słoneczny, wydech ustami i spokój. Dwa lata temu, jako typowy objaw kryzysu epileptoicznego, doświadczylem zawału (DHS®-em była śmierć mojej matki). Próbowano mnie zmusić do brania całej baterii pastylek. No cóż uległem, ale bez tabletki na zbijanie cholesterolu. Po roku odrzuciłem już wszystkie.

Obecnie moje pudełko na leki służy do przechowywania przypraw, a ja nie biorę nawet tabletek od bólu głowy, choć muszę się przyznać, że przez długi okres brałem Ascorutical

¹⁷ Metoda uczenia się zapoczątkowana w latach 60-tych przez bułgarskiego psychiatrę Georgija Łozanowa, w której przez słuchanie specjalnie dobranej muzyki barokowej, zastosowanie sugestii i relaksu osiąga się niewiarygodnie szybkie efekty w nauce. Stosując ją opanowałem angielskie czasowniki nieregularne w 1-godzinnej sesji, a po 3 miesiącach stopień zapamiętania wynosił 93%.

¹⁸ Próbuję nie używać słowa wiara ze względu na jego kojarzenie się z religią.

Forte wierząc wtedy jeszcze w istnienie systemu immunologicznego, który miał być wzmacniany w ten sposób. Przez długi okres piłem również Muszyniankę wierząc z kolei w dostawę przez nią magnezu. Od miesiąca jestem na kranówce.

Co więcej z Siłą Umysłu? Wiedzę nabytą w trakcie ćwiczeń z „Superlearning” wykorzystuję do relaksowania się, jak i ocieplania stóp, gdy mam zimne. Tak jak z mięśniami w relaksie próbuję komunikować się z pozostałymi organami. Np. „pytam wątroby” jak się czuje i czy nie przesadzam za bardzo z używkami, to samo z oskrzelami odnośnie papierosów. Zdaję sobie sprawę, że są to dyletanckie próby, ale nie można wiedzieć i umieć wszystko. Gwoli sprawiedliwości dodam, że nie zaniedbuję ruchu; dużo chodzenia i jazdy na rowerze, gdy pokonam lenistwo.

Jak wiadomo najbardziej groźne dla zdrowia jest uleganie stresowi. Życie, jak zresztą wszystko, przebiega falowo. Jedna fala to aktywność w ciągu dnia a odpoczynek i regeneracja w nocy. Inna fala to okresy powodzenia, sukcesów czy szczęścia przetykane okresami przestoju, niepowodzeń czy dołków psychicznych. Na tym polega przecież harmonia natury – lato i zima, góra i dolina, jasność i ciemność, dobro i zło, biały i czarny, plus i minus itd.

Wiedza kultur wschodnich od dawna rozumie prawa natury i Jednoistość wszechświata. *Tao* jest prawem natury i podstawowej zasady wszechświata. *Yin* i *yang* są symbolami *Tao*. Z połączenia w różnym stopniu *yin* i *yang* powstaje pięć elementów - woda, ogień, drewno, metal i ziemia - pięć faz transformacji, albo pięć energii, które określają kurs naturalnych zjawisk. *Yin* i *Yang* reprezentuje dwie podstawowe siły, które tworzą i harmonizują Wszechświat przez ich współdziałanie. Te dwie przeciwne, kolidujące siły znajdują się w każdym działaniu. One symbolizują dwie przeciwstawne energie, które przez ich fluktuacje i współdziałanie, są odpowiedzialne za dynamiczny wszechświat. To znaczy, że rzeczywistość składa się z relacji między przeciwnościami i przeciwnymi zasadami.



*To, co jest i czego nie ma
Podąża wspólnie,
Mocne równoważy słabe,
Krótkie równoważy długie,
Przedtem i potem łączą całość,
Dźwięk i fala tworzą harmonię.*

Lao Tsu – Ojciec Taoizmu

Mówi się, że należy stres pokonać, zwalczyć. Słowa są owocami myśli, a więc myślimy o walce, wojnie. Towarzyszami tych słów są zwykle: strach, panika, histeria, nienawiść, agresja, wrogość. A te wszystkie są negatywne. Wypada w tym miejscu dodać coś o własnościach mózgu - neuroplastyczności i siatkowym układzie aktywującym (RAS - Reticular Activating System). Neuroplastyczność jest zdolnością tkanki nerwowej do tworzenia nowych połączeń neuronów w celu zreorganizowania się, adaptacji, uczenia się i pamięci. A więc fizyczne przewodowanie mózgu zmienia się w zależności od przepływających myśli. Utrzymywanie przez długi czas negatywnych myśli będzie więc rzutować na negatywne postrzeganie i tworzenie takiej rzeczywistości. Myśli pozytywne będą tworzyć pozytywną rzeczywistość. RAS z kolei działa jak filtr. Przepuszcza tylko te informacje, które pasują do informacji już utrwalonych w naszym mózgu. A więc jeśli mamy już strachy, obawy, uprzedzenia czy stereotypy to są one utrwalane i wzmacniane.

Jak więc należy postępować ze stresem? Po pierwsze dokonać wszystko co potrafimy by negatywnego stresu uniknąć, a gdy w danym okresie czasu już więcej zrobić nie możemy to akceptować tę sytuację do czasu, gdy możliwa będzie zmiana, gdyż słowo akceptacja kojarzy się ze zgodą, harmonią, uznaniem i pochwałą.

Przechodząc do koncepcji dr Hamera muszę jeszcze raz stwierdzić, że nie ma przypadków, gdyż trudno sobie wyobrazić, gdy mówi się o samodoskonaleniu, by nie poruszyć tematyki zdrowia. Kilka miesięcy temu natrafiłem na niego w Internecie i początkowo odrzuciłem jako następne szamaństwo. Wróciłem jednak, przyjrzałem się dokładniej i nagle zobaczyłem odniesienia do siebie samego, moich przypadków chorobowych, jak i trafionych przez choroby moich bliskich i pasowało jak ulał. Doszedłem do wniosku, - Jasny gwint, ten facet może mieć rację!

Wygląda na to, że przyznają mu tę rację niektórzy lekarze i terapeuci np. w Austrii, Niemczech, Kanadzie i Włoszech. Dr Hamer twierdzi, że całe leczenie w Izraelu używa jego podejścia, ale pamiętając, że jest antysemitą nie należy chyba w to do końca wierzyć. Pewnym jest natomiast, że ludzie zajmujący się tym tematem muszą odznaczać się otwartym umysłem i solidną wiedzą z konwencjonalnej medycyny.

Oczywiście są i wątpliwości. Tak jak jego pierwsze Dwa Prawa są wyjątkowo logiczne, to już w pozostałych Trzech chyba pojechał trochę po bandzie rozciągając swoją koncepcję na wszystkie, ale to wszystkie choroby. Co prawda zastrzega się, że wyłącza wypadki czy wrodzoną niepełnosprawność, ale co z chorobami nazywanymi genetycznymi albo np. meteopatią, bólami kości i mięśni na dzień przed zmianą pogody czy chronicznym katarrem.

Tak czy inaczej warto się z tym zapoznać i próbować zrozumieć. Tak też ciągle jeszcze robię. Np. testuję obecnie jego następny „wynalazek” – „Mein Studentenmädchen”, pra-archaiczna melodia słuchana w pętli jak mantra (<http://germanska.pl/index.php/terapia-w-germanskiej/germanska-a-muzyka/download-muzyka>) .

Wojtek Luciejewski